TYGODNIK KATOLICKI.

No. 20. La Salle, Peru i Spring Valley, Ill., Czwartek, 14-go Maja, 1903. Rok II.

Przegląd polityczny.

Powiedzieliśmy w zeszłotygodniowym przeglądzie, że Bałkan i Chiny, to dwa wulkany, zagrażające chwilowemu pokojowi, jaki nastał między militarnemi potęgami wszystkich części świata. Obecnie przynosimy wieści, że w kwestyach tych obu zaszły fakty pełne znaczenia politycznego, zdające się świadczyć, że wybuch i tu i tam jest nieuniknionym i spodziewać się go można każdego dnia. Na półwyspie Bałkańskim mianowicie naprężenie żywiołów doszło niemal do ostatecznych granic: zatarg między Turcyą a Bułgaryą zaostrza się coraz bardziej, powstanie zaś w Turcyi i jej prowincyach Macedonii i Albanii, oraz jego depresya wywołują cały szereg konfliktów, ją trzących wciąż bardziej tę od lat ogniącą się ranę Europy; za wyjście z sytuacyi uważają nieuniknioną wojnęTurcyiz Bułgaryą,po której stronie staną zi pewne Macedonia i Albania, pragnąca stać się udzielnem państwem. Jaką będzie interwencya mocarstw w tej wojnie —trudno orzec; pewnem jest tylko, że Anglia, który się do powstania Bułgaryi, głównie przyczyniła—tym razem bronić jej nie myśli, za to jednak akcya Rosyi i Austryi, jest już teraz widoczną, bo oba te państwa mobilizują swe siły wojenne i poroznmiawszy się ze sobą paktują z Turcyą, by poskramiała rozruchy na półwyspie, gotowe każdej chwili poprzeć swe żądania bagnetami. Turcya znów nie może sobie dać radę z niesfornemi żywiołami Bałkanu, przytem postępuje ponoś nie całkiem po europejsku, terroryzując chrześcijan i tłumiąc rozruchy dorażnie — kindżałem! Wojny więc oczekiwać należy w najbliższej przyszłości, na razie zaś czekają wszyscy ,,co to będzie,“ czeka na to w porcie Salonickim i dziesięć okrętów wojennych francuskich, włoskich, austryackich i niemieckich, które reprezentują pawagę swych państw i ich interesów na półwyspie, co raczej trzeba rozumieć, które reprezentują państwa, gotowe w towarzystwie Rosyi, rozdziubać między siebie niespokojny półwysep Bałkański i przepędzić Turka z Europy.

W Chinach znowu zaszedł fakt najmniej przez dyplomatów międzynarodowych spodziewany. Oto Rosya zajęła napowrót strategiczne stanowisko w Mandżuryi, które niedawno na żądanie mocarstw chwilowo opuściła, i mając w niej już teraz kilkanaście tysięcy wojska a na morzu sporą flotę—warczy i zęby pokazuje —gotowa gryźć tych, co jej chcą odebrać zagarnięty kąsek. Podstęp ten oburzył państwa interesowane do żywego! Chiny protestują i burzą się, Anglia, Japonia i Stany Zjednoczone zażądały natychmiastowego ustąpienia z Mandżuryi i sposobią się do wojny z Rosyą, a szczególnie chwacka Japonia zbroi się i rwie do wojny z zapałem, rokując sobie jak najpiękniejsze nadzieje zwycięztwa. Kwestya Mandżuryi powinna rozstrzygnąć się w najbliższych dniach, i tu jednak zdaje sią wojna będzie nieuniknioną, bo Moskal czyni przygotowania, jakby wcale nie myślał zważać na protesty państw sprzymierzonych, ale co sił gromadzi wojska i zapasy w zagarniętem terytoryum. —Obie te sprawy Mandżuryi i Bałkanu, wywołają niechybnie koncert wojenny potęg całego świata, który może zmienić z gruntu wygląd politycznych granic międzypaństwowych i zakreślić wiekowi XX. zupełnie nową mapę globu ziemskiego.

K. H. Wachtel.

Nowiny Krajowe.

Urodziny New Yorku.

New York. Mayor miasta Low, wydał proklamacyę, wzywają ludność New Yorku do uroczystego obchodzenia 250 rocznicy inkorporacyi New Yorku, jako miasta.

Prezent od Francyi.

Washington, D. C. Francya podarowała Stanom Zjednoczonym i prezydentowi Roosevelt album, zawierające nazwiska wszystkich, którzy walczyli o wolność Ameryki, pod dowództwem Rochambeau i De Grosse.

Straszna eksplozya.

Cleveland, O. Straszna eksplozya jaka od lat nie zdarzyła się w naszem mieście, wybuchła w sobotę po południu w fabryce torpedów przy Orange i Case ul. Z pod gruzów wydobyto 20 osób, a wiele poranionych walczy jeszcze ze śmiercią. Katastrofa była jedną z największych w historyi miasta. Brak dozoru miał spowodować wybuch. Huk był tak straszny, że kilka mil w około dał się słyszeć. Niektórzy z robotników, obecni w fabryce podczas eksplozyi, w kawałki zostali poszarpani. Na milę w około wszystkie okna powypadały, kilkanaście domów w pobliżu miejsca eksplozyi zostało poruszonych w fundamentach, a niektóre z nich zupełnie zniszszone. Policya, straż pożarna i wozy ratunkowe w jednej chwili przybyły na miejsce katastrofy. Rannych całemi masami odwożono do szpitali. Co najmniej 5 domów sąsiednich zostało doszczętnie zniszczonych.

Nieszczęście na kolei.

Manhattan, N. Y. Na kolei New Haven wydarzyło się straszne nieszczęście kolejowe w pobliżu miasteczka Sormville, w którem 25 ludzi zostało zabitych, a 60 odniosło niebezpieczne pokaleczenia.

Dedykacya wystawy wszechświatowej w St. Louis, Mo.

Dedykacya, czyli poświęcenie placu wystawy i głównych budynków zostało dokonane z niebywałym przepychem w d 1. maja b. r. Główne ceremonie otwarcia i mowy miały miejsce we wspaniałym gmachu sztuk pięknych, po nich zaś odbyła się imponująca parada wojskowa przy udziele wojska i milicyi. Cała uro czystość wypadłaby znacznie okazalej, gdyby nie niepogoda, która nie sprzyjała obchodowi, panowało bowiem niezno̤śne zimno i wiatr, który pędził tumany pyłu tak, że nic widzieć nie było można. Wiele ucierpiała od zimna liczne zebrana publiczność, któ... było do 150,000, zwłaszcza panie, które przybrały letnie toalety, pomarzły dotkliwie. Pomimo to, odbyło się wszystko według programu, a policya wzorowy utrzymywała porządek. Głównym mówcą był prezydent Roosevelt, którego powitano burzą oklasków, przemawiał nadto kard. Gibbons, Grover Cleveland, senator Carter, biskup Kendrick, Henry C. Potter i prezydent wystawy Francis. Po wyczerpaniu programu odbył się wspólny obiad w budynku administracyjnym, podczas którego oświetlono plac wystawy ogniami sztucznymi. O godz. 10-ej wieczór odjechał prezydent, aby kończyć objazd zachodnich Stanów.

Wystawa Wszechświatowa w St. Louis, Mo., w r. 1904.



Budynek Górnictwa i Metalurgii.

Walka w Kentucky.

Louisville, Ky. Morderstwo Jamesa Markus, wywołało wielkie wrzenie pomiędzy przyjaciółmi zabitego i obywatele tego miasta zbroją się gorączkowo, by stoczyć walkę, chociaż jeszcze nie wiadomo, kto jest właściwie mordercą Markusa.

Sytuacya jest tak groźną, że nawet gazety nic nie piszą o tej sprawię, nie chcąc jątrzyć umysłów.

Wczoraj niejaki Sid Baker zastrzelił Williama McCollum, który był świadkiem przeciw I. Howard, mordercy gubernatora Goebel, skazanemu na całe życie do więzienia.

W całym stanie panuje terroryzm, tak że nikt nie jest pewien życia.

Ruda żelazna w Wisconsinie.

Waterloo, Wis. Po 25 latach szukania, nareszcie udało się znaleść w tej miejscowości pokłady rudy żelaznej i niebawem kopalnie zostaną otwarte. Wczoraj na posiedzeniu właścicieli pokładów złożono $300-000 kapitału stałego.

Spalony we wodzie.

Tionesta, Pa. Walter Boyd, stojący w wodzie do szyi, spalił się i zginął! Głowa jego i twarz sa prawie zwęglone. Boyd, szukając ocalenia przed pożarem lasów, wszedł do stawu, gdy właśnie pękł rezerwoar z naftą i płomienie rozlały się po stawie.

Z różnych zakątków świata.

Wiedeń. W kołach politycznych powątpiewają, czy książe bułgarski Ferdynand kiedykolwiek jeszcze wróci do stolicy Bułgaryi. Wątpliwość tę pomnożyły dwie depesze z Sofii: Pierwsza donosi, że książę, który bawi w Paryżu, jest ciężko chory, druga o opublikowaniu w Warnie pomfletu, oskarżającego księcia o zdradę idei i ojczyzny.

— Petersburg. Pogrom żydów w Kiszyniewie był znacznie większy, niż przypuszczano pierwotnie. Kilkudziesięciu żydów zastrzelono lub zabito kijami, a kilka set uległo bolesnemu pokaleczeniu. Ogół mieszkań i sklepów żydowskich uległ całkowitemu zniszczeniu.

— Berlin. Wskutek interpelacyi u wyższego sądu i ministra sprawiedliwości, kara, nałożona na konsula amerykańskiego Langera z Solingen, została zniesioną.

— Linden, Bawarya. Osławiona księżniczka Ludwika, żona następcy saskiego, powiła wczoraj córeczkę. Dziecko po trzech tygodniach mają wziąć do Drezna.

— Kolonia. „Koelnische Volkszeitung” ogłasza pisma pewnego katolickiego misyonarza z chińskiej prowincyi Shantung donoszące, że powstała tam nowa wielka sekta na wzór boxerów, która ma na celu urządzić ogólne powstanie w celu wymordowania i wypędzenia misyonarzy oraz cudzoziemców rasy kaukazkiej.

— Paryż. W Laroche sur Foron broniło 500 włościan klasztoru Kapucynów, do którego wtargnąć chciała policya. Rzucano na policyantów kamieniami i zmuszono ich do ucieczki.

— Londyn. Obiega tu pogłoska, że król serbski Alexander, zamierza wziąść rozwód ze swą małżonką, Dragą.

— Pomiędzy miejscowościami St. Javite a La Belle, 50 mil na północ od Montreal w Kanadzie, pożary lasów zrządzają ogromne szkody.

— Tacua, Chili. Od niedzieli pojawiają się tu trzęsienia ziemi, burze piaskowe i silne, gorące wiatry. Z wnętrza kraju donoszą natomiast o mrozach i śniegu.

— Toledo, O. W ubiegłym tygodniu dwóch obywateli w trzeciej wardzie, wystąpiło z kandydaturą na councilmanów na tykiecie niezależnym, czyli independent. Są to: ob. St. Kraszewski i A. Kraus.

Nasi Agenci.

Nasz podróżujący agent, p. Bron. Ossowski, w tych dniach odwiedzi czytelników Tygodnika w Ohio, New York i Pennsylvania.

Nasz podróżujący agent, p. Stanisław Hon, kolektuje obecnie w South Bend, Terre Coupe, Otis, Rolling Prairie, La Porte, Michigan City i Hammond, Ind.

Szanownych czytelników prosimy o łaskawe względy dla nich.

Adm. „Tyg. Katolickiego.“

Samopomoc.

Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże.

(Ciąg Dalszy)

Pomoc własna i stowarzyszenia.

Całą ożywioną naturę przenika jedna górująca myśl: samodzielność, a własna pomoc jest prawem natury, na uszanowaniu którego polega byt świata. Jeżeli natomiast nie wystarczają siły pojedyńczej, lub kilku istot do zaspokojenia potrzeb, lub do zapewnienia obrony, wtedy te słabe w odosobnieniu siły jednostek, łączą się w jedną wspólną potęgę—i tworzą stowarzyszenie. Pszczółka i mrówka—zjawisko to najdokładniej sprawdzają. Ule i mrowiska, są to stowarzyszenia zwierzęce, uorganizowane na naturalnej podstawie wzajemnej pomocy. I jakich zdumiewających dzieł dokonywają te drobne stworzenia przez to tylko, że swoje w odosobnieniu tak niedołężne siły łączą i ku jednemu kierują celowi.

To samo można stosować i do człowieka, bo człowiek żyje wśród natury i jest podległy jej prawom. To tylko, że on za pomocą swego umysłu te prawa poznać i niemi według wymagań rozumu posługiwać się może, podnosi go ponad zwierzę niewolnicze, posłuszne naturze, i pozwala mu myśleć o czemś wyższem, jak o samem zaspakajaniu cielesnych potrzeb. Wolny człowiek, należycie rozwinięty, myśli przedewszystkiem o tem, ażeby na niezależnem stanowisku sam o siebie się troszczył i własne swe potrzeby zaspakajał osobistem natężeniem sił, czyli tem, co my pracą zowiemy. Im większe będzie to osobiste natężenie sił, im dalszym i wznioślejszym będzie cel, który sobie duch ludzki wytknął, tem silniej i konieczniej objawi się ów popęd do samodzielności.

Popęd do użycia sił własnych jest wrodzony każdemu organizmowi, przeznaczonemu do życia, ale pewna tylko część ludzi jest w stanie wywalczyć sobie niezależne, a nawet dostatnie i poważne w społeczeństwie stanowisko, a reszta ogromna potrzebuje pomocy. Są to tak zwani robotnicy i drobni rzemieślnicy. Ci ostatni wpadli w ten stan na Zachodzie Europy, od czasu rozpowszechnienia się potężnego przemysłu fabrycznego. Pomoc ta streszcza się w wyrazach założyciela niemieckich stowarzyszeń Schulze-Delitzsch'a: ,,Jeżeli sam czemu podołać nie możesz, to złącz się z innymi, którzy tego samego co ty pragną" a ,,wiele drobnych sił w połączeniu stworzy jednę wielką potęgę;"—i to jest przewodnią myślą stowarzyszeń, opartych na zasadzie własnej pomocy.

Nędza rzemieślników i robotników, jaka ze zmiany stosunków przemysłowych, wskutek rozwoju fabryk, powstała we Francyi i Niemczech, wywołała rozmaite środki ratunku, jużto niewykonalne, jużto szkodliwe: We Francyi powstawały rewolucye i zaburzenia, przytłumiane strumieniami krwi, w Niemczech zaś znaleźli drobni rzemieślnicy i robotnicy przyjaciela i zbawcę w Schulze'm z Delitzsch, który znalazł w stowarzyszeniach, spoczywających na zasadzie własnej pomocy najnaturalniejszy, najodpowiedniejszy i moralnie najlepszy środek do osiągnięcia przez robotnika i rzemieślnika kapitału i podniesienia się w przemyśle na stanowisko samodzielne.

Schulze napisał wyborne dziełko, zwane "Katechizm dla robotników", w którem zalicza do stowarzyszeń, mających na celu przygotowanie do przemysłu, następujące:

1. Stowarzyszenia zaliczkowe, zwane także bankami ludowemi, które ułatwiają członkom utrzymanie kredytu i pożyczek.

2. Stowarzyszenia do zakupienia surowych materyałów, w które się łączą rzemieślnicy wspólnego rzemiosła, celem hurtownego nabywania połączonemi siłami potrzebnych im materyałów surowych, maszyn i drogich narzędzi.

3. Stowarzyszenia spożywcze, w które się łączą członkowie dla hurtownego, a tem samem tańszego zaopatrywania się w przedmioty służące do zaspakajania codziennych potrzeb życia.

4. Kasy dla chorych, czyli tak zwane stowarzyszenia bratérskie, które mają na celu udzielanie w razie potrzeby stowarzyszonym pomocy lekarskiej i tanich lekarstw.

Do stowarzyszeń, mających na celu sam przemysł, należą:

1. Stowarzyszenia magazynowe, które sprzedają we wspólnych magazynach wyroby członków, produkowane w odosobnionych własnych warsztatach tychże członków.

2. Stowarzyszenia produkcyjne, w których produkcya i sprzedaż wyrobów dokonywa się na wspólny rachunek i ryzyko zjednoczonych członków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HISTORYA

cudownego obrazu N. M. Panny w Częstochowie.

O sławnym obrazie N. Maryi Panny w Częstochowie opowiadają Polscy dziejopisowie, a osobliwie Stanisław Kobierski, wojewoda pomorski, w historyi oblężenia Częstochowy przez Szwedów," co następuje:

Obraz ten był w Jerozolimie znaleziony przez św. Helenę około r. 320 po Chrystusie wraz z drzewem krzyża Chrystusowego, Krzyż św. umieściła ona na górze Kalwaryi, a obraz Boga-Rodzicy przeniosła do Carogrodu (Konstantynopola.) Według innych podań śmierć przeszkodziła jej w tym zamiarze, a cesarzowa Eudoksya, siostra cesarza Teodozyusza, sprowadziwszy obraz do Antyochii, we wspaniałym, przez siebie wystawionym kościele go ustawiła.

Obraz N. M. P. jest z grubego cyprysowego drzewa, ma wysokości dwa łokcie i półtorej dłoni, szerokości jeden łokieć i trzy dłonie, grubość jego równa grubości blizko dwóch członków średniego palca. Malowany jest przez św. Łukasza. To święte malowidło przechowywali pierwsi chrześcianie w Jeruzalem, w domu Zebedeuszowym św. Jana, w którym po śmierći Syna Najśw. Matka do zaśnięcia swego mieszkała, a który to dom Bóg sam najświętszemi tajemnicami udarował, jako to: że w nim Zbawiciel nasz z uczniami Swymi ostatnią wieczerzę odprawił, i że w nim na zgromadzonych Apostołów w dzień świąteczny Duch św. w postaci ognistych zstąpił języków.

Roku 72-go po narodzeniu Chr. za Wespazyana, cesarza wschodniego, w czasie dopełnionego przez Tytusa zburzenia Jerozolimy, a następnie w czasie prześladowania i niszczenia obrazów i świętości przez obrazoburców, za czasów cesarzów Leona Izauryka i Kopronima, obraz ten przez żonę Izauryka, cesarzową Irenę, później przez Auturę, Kopronima córkę, w samym pałacu cesarzów starannie był przechowywany.

Był on zawsze w wielkiem poszanowaniu u Greków, osobliwie gdy coraz większych cudów otaczała go sława, przez którą Bóg okazywał, jak miłe mu jest nabożeństwo ku Maryi. Cesarz Nicefor darował ten obraz cesarzowi Karolowi Wielkiemu, który go w Akwisgranie złożył. Tenże Karol darował obraz Leonowi, książęcin Ruskiemu w nagrodę pomocy w wojnie przeciw Saracenom, Leon zaś złożył go w zamku Bełzkim na Rusi-czerwonej, w którym tenże zostawał przechowywany lat 579 aż do przybycia tam Władysława, książęcia opolskiego. Ten książę, zdobywszy zamek Bełzki, został w nim od Tatarów oblężony. Garstka ludzi przy księciu znajdująca się dawała odpór nieprzyjacielowi, lecz w czasie oblężenia, strzała z łuku tatarskiego oknem do kaplicy wpadłszy, utkwiła w szyi obrazu twiętego, od której to strzały blizna trwa do dziś dnia, gdyż żadnemi farbami zamalować się nie dała. Okropna ciemność rozpostarła wówczas zasłony swoje i tak dalece zaślepiła Tatarów, iż sami na siebię oręż swój obracali i żelaza w piersiach swych braci topili.

Widząc Władysław cudowne i oczywiste z nieba posiłki, wychodzi z małym orszakiem sług swoich i nieprzyjaciela poraża, lecz zmuszony dla uniknienia dziczy tatarskiej, ustąpić z Bełza, obraz, którego pomocy doświadczył, postanowił z sobą zabrać i w Opolu, księstwie dziedzicznem, umieścić. Przybywszy dnia 9 sierpnia 1382 roku do Częstochowy, dla zbliżającej się już pory nocnej, złożył obraz w kościele parafialnym (drewnianym naówczas) pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, gdzie obecnie wielki kościół istnieje, w zamiarze przenocowania tamże, a nazajutrz udania się w dalszą podróż. Dnia następnego, gdy już obraz na przysposobiony ku temu wóz przynieść polecił, żadnym sposobem i siłą z miejsca wóz ruszyć się nie mógł. Zdumiony tem zdarzeniem książę, niesie- modły swoje przed obraz św., prosząc Boga o objawienie woli Swojej, wtedy odebrał natchnienie, żeby obraz zostawił na Jasnej-Górze.

Posłuszny natchnieniom książę, bez wszelkiego wzbraniania się, obraz św. w kościele z uszanowaniem zostawił, gdzie aż dotąd zostaje, będąc źródłem łask dla kraju polskiego, którego M. Panna jest najświętszą Królową.

Humorystyka.



BUDZĘ PANA...

Budzę Pana!— W kolorze?—
,,No. . w różowym.-. Ach Boże!
Kocham!—aż nadto może!—
,,Pan kocha?... Pan żałuje, że kocya?...
,,Pan smutny?... Cóż takiego!
,,Rozśmiej się Pan choć trocha,
I mów coś wesołego!....
...—Był król,co miał trzy córki:
—Manię, Franię i Hanię,
—Dał im pereł trzy sznurki...—
,,Fe!To niegrzecznie mój panie!
,,Pan za dziecko mię bierzz!
,,Jam się rozgniewać gotowa,
,,Nie przemówię ni słowa!
,,Jak mamę kocham szczerze .."
—Cóż więc mam mówić?—.
,,Chcę,byś mi pan powiedział,
,,Coś Pan myślał w tej myśli,
,,Gdyś pan jak mruk siedział?"
—...Com ja myślał!..Myślałem,
—Gdybym więcej był śmiałym,
—To po świecie całym,
—Chodził między panienki
—I szukałbym sukienki,
—W której Panią poznałem...!
—Szukałbym tej uroczej,
—Coby miała twe oczy,
—I usteczka—te Twoje
—I dołeczków sych dwoje,
—Co do buzi tak nęcą,...
—Twą figlarność dziecięcą, ..
—I twą w mowie szczerotę,
—I serduszko to złote!....
...—O gdybym taką drugą
—W całym świecie gdzieś znalazł,
—Powiedziałbym jej zaraz,
—Że mi bez niej żyć trudno!
—Że,... jeżeli się zgodzi,....
(przyklęka)
,,Wstań pan!—Mama nadchodzi!.... *M. B.*

— Biorę te kamasze, ale czy one są dobrą?

— Czy dobre?... Niechno pan jeno ponosi, a ręczę, że niedługo znowu do mnie po nowe przyjdzie.

— Panie, uratowałeś mi życie wyciągnąwszy mnie z topieli. Odtąd gotowa jestem panu je poświęcić.

— Przepraszam—ale ja już jestem żonatym.

— O, czemuż pan nie nakłoniłeś przyjaciela, kawalera;aby on mnie z wody wyciągnął?

— Niedawno byłeś głuchoniemy, a teraz żebrzesz jako ślepy?

— Łaskawa pani, przecież i publiczności trza dać jakąś odmianę...

— Słyszałeś co o Józefie Egipskim?—pyta się nauczyciel chłopca sześcioletniego.

— Owszem — odpowiada chłopiec.

— No, więc możesz mi powiedzieć, jaką krzywdę bracia zrobili Józefowi, gdy go sprzedali?

— Oni go sprzedali bardzo tanio—odpowiada chłopak.

— Dla czego wujcio kładzie sobie watę na twarz?

— Bo mnie zęby bolą.

— A ciocia kładzie sobie watę pod ubranie—czy ciocię także co boli?

Żona restauratora: — Mój mężu, goście skarżą się, że kartofle dodane do mięsa im nie wystarczą. Trzeba będzie dołożyć.

Restaurator: — Wcale nie, każ dać mniej mięsa, to kartofle wystarczą.

TYGODNIK KATOLICKI
(THE CATHOLIC WEEKLY)

Published Every Thursday.
at 9th & Hennepin Sts. La Salle, Ill.

A publication for the Polish-speaking people, with an extended circulation throughout the United States and Canada. The best and only medium by which to reach the Polish-speaking Clergy in all parts of the Country.

REV. DR. B. M. SKULIK,
Publisher and Editor.

JOS. A. WEDDA,
Business Manager.

Advertising rates furnished on application.

Address all communications to:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS.

TELEPHONE 2704 MAIN.

TYGODNIK KATOLICKI
Czasopismo poświęcone interesom Polaków-Katolików w Ameryce.

Wychodzi co Czwartek.

Prenumerata roczna wynosi:
W Stanach Zjednoczonych...... .$1.50
W Europie.......... .... 2.50

KS. DR. B. M. SKULIK,
Wydawca i Redaktor.

Wszelkie listy, korespondencye, oraz przesyłki pieniężne adresować należy:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS

Za ogłoszenia i artykuły pod nagłówkiem "Nadesłane" tak redakcya jak i wydawnictwo nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

ENTERED AT THE POST OFFICE AT LA SALLE, ILL AS SECOND-CLASS MATTER. JAN. 23, —92

OD REDAKCYI.

W dzisiejszym numerze ogłaszamy przysłaną nam odezwę Wydziału Wykonawczego II. Polsko-Katolickiego Kongresu, który powziął nader trafną myśl sporządzenia spisu ludności Polskiej w Stanach Zjedn. Myśl ta nie jest całkiem nową — owszem raz już poprzednio usiłował tenże Wydział przeprowadzić konskrypcyę Polaków, usiłowania te rozbiły się jednak o naszą odwieczną lekkomyślność i nasze niedbalstwo... Tymczasem spis ludności Polskiej w tym kraju jest dla nas kwestyą olbrzymiej doniosłości *ekonowicznej, politycznej*, a także *społeczno-kulturalnej*. Wiele pism podnosi wagę tej sprawy i życzyćby należało Polakom, by jak najrychlej i najskrupulatniej przeprowadzili ją, bo nie trzeba do tego, sądzę, jakiejś nadzwyczajnej bystrości ni dyplomacyi owszem—każdy łatwo zrozumie, jakie to korzyści cenne przyniesie nam na każdem polu konskrypcya! *Ekonomicznie* jest ona ważną,—bo nam cyframi wskaże, jaką siłę pracy i postępu stanowi tu żywioł Polski; przedstawi najdokładniej stosunek liczebny narodowości naszej do innych, z czego wnioskować będziem mogli o prawach naszych w stosunku do praw innych narodów. Dalej statecznie i regularnie co pewien czas przeprowadzana konskrypcya wykaże wzrost lub ubytek ilościowy Polaków z czego też wnioskować będziemy mogli o wzroście lub upadku dobrobytu i korzystnych stosunków Polonii. *Politycznie*—otworzy nam ona oczy na nasz udział w życiu urzędowem Stanów Zjednoczonych; zobaczymy i zobaczą wszyscy inni obywatele, czy ogół Polaków ma prawo domagania się udziału dla siebie w rządach tego kraju, w którym stanowi pewną potęgę liczbową;—zobaczymy znowu, czy w stosunku do innych narodowości jesteśmy tu odpowiednio reprezentowani wśród sterujących nawą interesów państwowych;—zobaczymy to —i stosownie też wytężać będziemy mogli z całą samowiedzą wszystkie nasze siły i dążenia. Wreszcie konskrypcya będzie dla nas czynnikiem także i wybitnie *kulturalnym*, bo zbliży nas do poznania i ocenienia siebie samych, bo nam okaże w najwłaściwszem oświetleniu, a tem są przede wszystkiem i zawsze cyfry,—co my tu jesteśmy warci,—jak się rozwijamy, jak rośniemy, — postępujemy,— działamy!.... Przekona nas, czy przypadkiem nie stoimy w miejscu—co znaczy, czy się nie cofamy!.... Jeśli zaś pokaże się gdziekolwiek brak jaki,—to poznawszy dokładnie jego naturę i jego powody, będziem mu mogli łatwiej, i skuteczniej zaradzić, będziem się mogli statecznie wyzbywać błędów naszych, doskonalić się, i dojrzewać, by dorównać na każdym kroku wszystkim innonarodowym obywatelom Stanów Zjednoczonych, tak aby nam nigdy rzec nie mogli: „ustąpcie nam miejsca — usuńcie się, bośmy tu od Was pierwsi—godniejsi!...."

UWAGI.

Niemądrą rzeczą — bardzo niemądrą—jest protestowanie publiczności przeciwko krytyce gazet czy to przedstawienia, czy wieczorku, lub balu! Wszakże ciągle narzekamy na kiepskie teatry, koncerty i zabawy — ale niechcemy by były lepsze, odpychając słuszną ich krytykę, a wypisując sobie pochwalne nonsensa i kadząc bezmyślną blagą! Cóż dzielniej dopomaga do poprawy i polepszenia—jeśli niesprawiedliwa i bezstronna ocena, a—jeśli wypadnie—też i sprawiedliwa—oczywiście nie zawistna, niezłośliwa krytyka!! Wiele pism utyskiwa na tę bezmyślność mydlenia oczu sobie i publiczności — nie widać jednak dotąd zmiany na lepsze, za to zaś na przedstawieniach i wieczorkach naszych widzimy—według słów naszych recenzentów — same tylko ,,pierwszorzędne siły i gwiazdy"!.... Oj śmieszne to i niemądre! bardzo niemądre!

Nadzwyczaj trafną uwagę pomieścił „Dziennik Milw." w numerze z dnia 9go maja b. r. Brzmi ona jak następuje:

„W obec niepewności, w jakiej żyją obecnie narody Europy, należy nam Polakom ściśmiać węzeł miłości bratniej, bo kto wie, czy w tym koncercie, jaki odegrać ma Europa i my nie będziemy zmuszeni brać udziału. Nie waśnimy się zatem, nie zazdrośćmy sobie i nie dajmy wzajem zgorszenia, bo to oddala nas od celu, do którego wszyscy jako dzieci jednej matki—Polski dążyć powinniśmy."

Złote słowa! Powinny je sobie głęboko w sercu zapisać wszystkie stowarzyszenia Polskie—i pojedyńczy ich członkowie, którym sprawa narodowa jest drogą.

Niezgoda—jest naszą wadą charakterystyczną, szerzącą się wsród nas z okropną zawziętością! Niestety, słyniemy z niej wśród obcych! idzie ona już niemal w przysłowie!. Znamy ją, wiemy o niej, a przecie dziwnie łatwo jej ulegamy i gotowiśmy w zapalczywości brata rodzonego o zgubę przyprawić, byle nie ustąpić ni na włos, choćby nawet dobro ogółu cierpieć na tem miało!.... A przecie niezgoda Ojczyznę nam zatraciła! nic innego, jeno niezgoda, jeno brak jedności, brak ducha łączności dła dobra własnego! My jednak wciąż zapominamy o tem! nie myślimy wcale o wyleczeniu się z tej okropnej wady—która paraliżuje wszelkie nasze dążności i wysiłki!..

Polacy! a zwłaszcza Wy Polacy na obczyźnie, pomnijcie zawsze, że niezgoda nam Ojczyznę zrujnowała, a tylko zgoda ją odbudować moze! tylko zgoda!!....

Tymi dniami otrzymaliśmy od ks. Dra B. M. Skulika list z opisem wrażeń z jego podróży, którym nie omieszkamy podzielić się z Czytelnikami „Tyg. Kat."

K. H. W.

OD WYEZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Od czasu jak Wydział Wykonawczy II. Polsko-Katolickiego Kongresu rozpoczął pracę około zorganizowania Federacyi, powstało już kilka nowych projektów, oraz niektóre stare zostały odgrzebane z zapomnienia. Jednym z ostatnich, to projekt zrobienia spisu ludności polskiej w tym kraju. Odgrzebał go ,,Polak w Ameryce" w artykule zatytułowanym: ,,Policzmy się." Ten projekt spodobał się także ,,Dzien. Chic.", który zgadza się nań prawie bez żadnych zastrzeżeń i od siebie proponuje zwołanie w tej sprawie konferencyi. Zwołaniem tej konferencyi ma się zająć podług rady ,,Dzien. Chic." Wydział Wykonawczy.

Zaznaczyć tu wypada, że Wydz. Wykonawczy już robił starania około przeprowadzenia wzmiankowanego projektu. Przeszło rok temu, jak się usilnie o to starał, rozsyłał odpowiednie cyrkularze do Wiel. Księży Proboszczów, prosił i błagał, by raczyli wypełnić takowe i przesłać Sekretarzowi Wydziału. Skończyło się na tem, że kilkudziesięciu zaledwie księży uczyniło zadość prośbie naszej. Zestawienia ogólnego, dla braku dostatecznej liczby danych zarobić nie było można.

Spis ludności swych parafii nadesłali Wiel. księża: A. Żychowicz, Fr. Kasprzak, S. Ruszkowski, W, Lipski, F. M. Wojtalewicz, K. Gronkowski, P. Rhode, S. Nawrocki, K. Votypka, F. Lange, B. Żmijewski, P. Gutowski, F. Gzella, S. Ig. Kolkiewicz, A. Ignasiak, U. Raszkiewicz, E. Raczyński, L. Jankowski, K. Zieliński, A. Lipiński, L. Oprychalski, J. Pietrasik, M. Matkowski, J. Culkowski, L. Bójnowski, J. Moczydłowski, J. Korczyk, D. Koziołek, F. Gnieliński, A. Kroll, J. C. Grudziński, J. Szukalski, R. Stanowski, B. Radka, Dr. J. Dworzak, C. Tomaszewski C. S. Sp., A. Drewnicki, K. Truszyński, T. Kałamaja, O.F.M. J. Dudkiewicz, C. Zielonka, F. Czarnecki, A. Szymanowski, J. Gulcz, I. Tarasiewicz, A. Gara, A. Smełsz, J. Cerański.

Sprawę powyższą pragnie Wydział Wykonawczy jak najprędzej dokończyć i w tym celu przygotuje nowe kwestyonaryusze i takowe rozeszle do Wiel. Duchowieństwa z prośbą o łaskawe wypełnienie. Równocześnie prosi Wydział Wykonawczy jak najuprzejmiej o pomoc w pracy jego około organizowania osad federacyjnych, bez których wykonanie wszelkich projektów tyczących się ogółu naszego zdaje się być niemożebnem.

Ks. K. Sztuczko, C.S.C.,
I. Sekr. W.W.
Chicago, Ill. d. 7 Maja, 1003.

Z WIOSNĄ....

Dnia wiośnianego brzask
Wpadł słonkiem do mej chaty,
Pieszczotnie z okien zmył
Perliste szronu kwiaty,
W złocisty odział blask
Pajęcze w kątach krosna,
Dzwoniąc mi z całych sił,
Że idzie Wiosna! Wiosna!...

Słonko całuje brew
I pieści me powieki,
W ciepły fal złotych szum
Tulą mię świateł rzeki,....
Wiotkiej kaliny krzew,
Co koło okna rośnie,
Pstry ptasi obsiadł tłum
I gra o Wiośnie! Wiośnie!...

Z zbudzonych pól i łąk
Tchnie fiołków woń, stokroci,..
Każdy się kwiatek, liść
W słonecznych strugach złoci,..
Każdy się drzewa pąk
Wychyla tak radośnie,
Jakby chciał iść już,—iść
Ku Wiośnie! Wiośnie! Wiośnie!

Jakiś serdeczny gwar
W całuchnej wre naturze....
Rozwarły się na świat
Rozkoszy szczęsne króże,....
Słodki tchnie w piersi czar
I tęskność drży miłośnie,....
Chyli się pierś, jak kwiat,
Ku Wiośnie! Wiośnie! Wiośnie!.

K. H. Wachtel.

Nasi Agenci.

Do kolektowania abonamentu za ,,Tygoduik Katolicki" upoważnieni są następujący agenci miejscowi:

W Grand Rapids, Mich. — Kazimierz Milanowski, 168 McReynolds ul.

W Milwaukee, Wis. —- Stanisław Matuszewski, 721—6ta ave.

Pan Adam Surdel, upoważniony jest do kolektowania za ,,Tygodnik Katolicki" w Gatesville, Mich., Raber, Sault Ste Marie, Vulcan i okolicy.

CZYTAJCIE „TYGODNIK KATOLICKI".

Straszliwa katastrofa w Detroit, Mich.

W poprzednim numerze podaliśmy telegraficzną wiadomość o okropnej katastrofie, której ofiarą padło 9 Polaków, zabitych na miejscu a nadto duża liczba osób ciężej i lżej rannych. Poniżej podajemy szczegółowy opis tego wstrząsającego nieszczęścia, musimy jednak sprostować wprzódy, że katastrofa zaszła nie w Toledo, jak przez pomyłkę napisano w poprzednim numerze, bo z Toledo tylko otrzymaliśmy ową wieść, lecz w Detroit, Mich., zkąd nam piszą,—jak następuje:

Detroit, Mich. — Nieszczęście, jakiego chyba nie było jeszcze w historyi miasta, zdarzyło się tu w zeszłą niedzielę o godz. 8:30 wiecz. w dzielnicy polskiej na wschodniej części miasta, prawie w samem centrum tutejszej Polonii. Nieszczęście to wypada nam nazwać tem większem i straszniejszem, że ofiarą jego padli sami Polacy, którzy, opuszczając rodziny, spodziewali się wśród nas ubawić się, a tymczasem śmierć znaleźli i to śmierć straszną, bo pod kołami pociągu.

Towarzystwa rycerskie z Toledo urządziły sobie wycieczkę do naszego miasta koleją Lake Shore. Obok drużyny rycerskiej przybyły całe zastępy gości, jużto aby odwiedzić krewnych i przyjaciół, jużto, aby być świadkami wielkiej uroczystości narodowej, pamiątki Konstytucyi 3. Maja, którą w Detroit zwykle obchodzą imponująco. Ubawieni goście, wieczorem o godz. 8:30 uformowawszy się w dwójki podążali z „Harmonia" hali do pociągu, który miał stanąć i zabrać ich przy Canfield ave. Skoro nadeszła lokomotywa, ciągnąca za sobą 14 wagonów,—cały zastęp gości, pożegnawszy swych krewnych i przyjaciół, rzucił się hurmem do wagonów, aby dostać miejsce i wtedy to, w chwili największego zamieszania, stało się nieszczęście, którego żadne pióro nie zdolne opisać. Z przeciwnej strony całą siłą pary nadjechał pociąg pasażerski, i uderzył w tłum ludzi, druzgotą i wywracając całe masy. Cały kawał drogi pociąg ujechał, zanim zdołano go powstrzymać potem odsunąć. Oczom widzów straszny przedstawił się widok. Na torze leżały, prócz kilkunastu trupów, całe masy rannych. Tu i owdzie widać było odcięte ręce, nogi, a nawet głowy. Oburzenie i rozpacz były nie do opisania, grożono nawet maszyniście lynchem i tylko wdanie się policyi niedopuściło do spełnienia groźb. Skoro wieść o nieszczęściu rozeszła się po mieście, ze wszystkich stron nadbiegały wozy ratunkowe, którymi niebezpiecznie ranionych odwożono do szpitali. Zwłoki zabitych złożono w kostnicy, mniej pokaleczonych w pobliskich domach, gdzie lekarze udzielali im pierwszej pomocy. Przyczyną nieszczęścia było po pierwsze to, że maszynista pociągu kolei Grand Trunk nie dał żadnego sygnału, nawet zwykły dzwonek na lokomotywie, przejeżdżającej przez miasto, nie dźwięczał; powtóre zaś i kompanii przypisują winę, która wiedząc, że w tem miejscu i o tej porze zabierać będzie pasażerów pociąg kolei Lake Shore, maszyniście swego pociągu na poprzedzającej miejsce nieszczęścia stacyi, nie dała żadnych objaśnień.

Zabici zostali: Wład. Ludwig, Fr. Rosiński, pani Rosińska, Ant. Popek, Wł. Sobieralski, Fr. Jabłoński, J. Szaroleta, H. Orzechowski i pani Palicka. Prócz tego zostało 18 przeszło osób ciężko pokaleczonych, z ktorych wiele jest w stanie beznadziejnym. Koleje ofiarowały wszystkim krewnym rannych, chcący ich odwiedzić, bezpłatny dojazd do Detroit, nadto same poniosą koszta leczenia w szpitalach.—Prasa angielska tak w Toledo, jak w Detroit, wyraża się o katastrofie z szczerem współczuciem i żalem a mayor miasta Detroit, pan Maybury, przysłał na ręce mayora miasta Toledo, pana Jones, telegram kondolencyjny i przyrzekł uczynić wszystko dla nieszczęsnych ofiar, co tylko będzie w jego możności.

Zderzenie parowców.

Norfolk, Va. Parowiec Saginaw, linii Clyde, zderzył się z parowcem Hamilton, należącym do linii Dominion, 6go maja rano o godzinie 4ej z powodu gęstej mgły, panują cej na wodzie.

Skutek zderzenia był straszny. Parowiec Saginaw został kompletnie rozbity i zatonął w przeciągu 10 minut, przyczem poszło z nim na dno morza 20 pasażerów i służby okrętowej. Kapitan okrętu czynił, co można, by uratować ludzi, i szybko spuszczono łodzie ratunkowe, jednakże nie zdołano wszystkich uratować. —Spuszczono łodzie i z parowca Hamilton, który nie został bardzo uszkodzony, lecz pomoc była spóźnioną.

— Lemont, Ill. Tak jak wszędzie t aki u nas odbyły się wybory dystryktowe, w których zwycięzko przeszedł nasz rodak Jan Straszak, jako superwizor.

Wydział Wykonawczy II-go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Fr. Wojtalewicz, prez., 98 ul. i Exchange ave. S. Chicago, Ill.
Stefan Czapliński, wice-prez 747 First ave , Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. I, 540 Noble ul., Chicago, Ill.
Leon Szopiński, sekr. II, 565 Noble ul , Chicago, Ill.
Stanisław Lipowicz, kasyer, 350 352 Peckham ul., Buffalo, N. Y.
Wszelkie pisma, listy etc. do Wydziału Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:
Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,
540 Noble St., Chicago, Ill.

HUSYCI NA GÓRNYM ŚLĄZKU.

Boże Ciało podczas oblężenia Żorów przez Husytów.

O smutne też to święto Bożego Ciała obchodziły Żory 1433 roku, bo podczas trwogi największej, o jakiej przedtem nigdy słychać nie było. Nie brakowało czterech ołtarzy, ksiądz dziekan te same jak w inne lata odprawiał modlitwy i to samo udzielał błogosławieństwo na wszystkie cztery części świata, ale przypatrzmy się procesyi: Przed kapłanem idą tylko dzieci, za kapłanem postępują same niewiasty, a z obu stron baldachimu widać słabych staruszków, trzymających świece w drżących rękach. Czemuż to wszystek lud płacze, czemuż niewiasty głośno łkają, czemuż starcy jęczą? Czemuż wszyscy ręce podnoszą ku niebu i z wyrazem największej boleści wołają o zmiłowanie? Gdzież rada miasta, gdzież burmistrz z radnemi, gdzie cechy z chorągwiami?

Oto obejrzyj się! Na wałach miejskich widzisz całe mieszczaństwo pod bronią. Klękają oni na głos dzwonka, gdy kapłan podnosi monstrancyą z utajonym Zbawicielem, ale ledwie czas mają do westchnienia i do krótkiej modlitwy, bo około miasta leżą Husyci, wrogowie okropni, przed którymi trzeba się mieć na baczności.

Na wieży kościelnej zamieszkał sędziwy burmistrz, Jan Frysztacki a przy jego boku stoją zawsze dwaj młodzi członkowie rady miejskiej, aby mu opowiadali położenie i ruchy obozu nieprzyjacielskiego, prócz nich znajduje się w izbie ks. dziekan i kilku radnych, pragnących się dowiedzieć czegoś nowego z placu boju.

„Jakże się powodzi miastu naszemu, mości panie?" zapytał ksiądz dziekan, i starał się w twarzy burmistrza odgadnąć odpowiedź, lecz ten się odezwał:

„Mości księże dziekanie! Bóg jedyną pomocą. Jeżeli jeszcze jeden szturm przypuszczą taki, jak ostatni we wtorek, wtedy broń ziemska nas nie ocali. Pochowaliśmy wczoraj trzydziestu najwaleczniejszych obrońców, więcej jak ośmdziesiąt leży ciężko ranionych. Pomocy znikąd nie widać! Jeżeli Bóg i Matka Boska częstochowska nam nie pomogą, poginiemy, a miasto wpadnie w ręce nieprzyjaciela! Wierzaj mi księże!"

Burmistrz spuścił głowę, za nim i przytomni; ksiądz dziekan oczy podniósł do krzyża na pośród ściany i dłuższy czas milczał. Nagle poruszony jakiemś natchnieniem, odezwał się do przytomnych:

„Panowie, gdy nędza największa, ratunek Boski najbliżej! I ty waszmość panie burmistrzu, który tak wielką ufność pokładasz w Matce Boskiej częstochowskiej, której widocznej pomocy byłeś świadkiem na Bełzkim zamku nie powinieneś wiary tracić. Czyż was tam większa liczba była przeciw hordom tatarskim, jak was tu w mieście do walki przeciw otaczającym nas nieprzyjaciołom?"

„Księże dobrodzieju", odpowiedział burmistrz, „wiara moja jest mocna, ale wielka część mieszczan nie posiada tej wiary, sądzi o położeniu naszem według własnego rozumu, i oceniając siły własne za zbyt słabe na zwyciężenie nieprzyjaciela, stara się tylko o własne ocalenie i zamierza miasto cichaczem opuścić i ratunku swego poza nim szukać! Gdyby połowa mieszczaństwa tej samej co my była wiary, nie lękałbym się przy pomocy niebieskiej dalszego oporu."

W tem nadszedł Wagner, młodszy majster cechu rzeźniczego, i oznajmił panu burmistrzowi, że poseł z obozu nieprzyjacielskiego przed bramą czeka. Pan Frysztacki rozkazał, aby posłowi oczy zawiązano i przed niego do plebanii odstawiono. „Cóż przynosi?" pytał się jeden drugiego. „Zaraz się dowiemy!" odpowiedział burmistrz i usiadł w krześle, czekając posła Husyckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wieści z Ojczyzny.

Zabór Austryacki.

Lwów. Na podstawie informacyi, zasięgniętej z bardzo dobrze poinformowanego źródła, donoszą z Wiednia, iż hr. Piniński nie wróci już więcej do Lwowa na stanowisko namiestnika. Następcą jego zostanie były namiestnik i prezydent gabinetu hr. Kazimierz Badeni, którego nominacya już została podpisaną, ale ogłoszoną będzie w urzędowej „Wiener Ztg." dopiero za dwa lub trzy tygodnie.

— Kraków. Niezwykłe świętokradztwo spełniono w kościele Bożego Ciała na Kaźmierzu w nocy z Wielkiego Piątku na Sobotę. Nieznany dotąd sprawca zakradł się na noc do świątyni i rozbił trzy skarbonki składkowe, w których mogły być tylko bardzo małe kwoty. Następnie odszukał krzyż z wizerunkiem Chrystusa, położony przy Bożym grobie, i z figury Ukrzyżowanego połamał ręce i nogi i rozrzucił je po kościele. Policya czyni poszukiwania za sprawcą tego oburzającego czynu

— Tarnów. Zrezygnował z kanclerstwa po 30-letniej służbie, ks. infulat Stanisław Walczyński.

Nowy Targ. Wojciech Sławiński, tutejszy agent emigracyjny, firmy Misslera w Bremie, uciekł do Ameryki, wyłudziwszy od osób, którym miał ułatwić wyjazd do Ameryki, 1700 k. Oszukani wychodźcy zgłosili się do żandarmeryi, która poszukuje wspólników Słowińskiego. W tym roku ruch emigracyjny na Podhalu przybrał niesłychane rozmiary.

Zabór Rosyjski.

Warszawa. Biskupem tyraspolskim został mianowany po raz pierwszy od utworzenia tej dyecezyi, Polak, ks. bar. Ropp. Dotychczas biskupstwem zarządzał Niemiec ze względu na katolickie niemieckie osady w gubernii Saratowskiej. Bardzo jednak przeważna część ludności tej dyecezyi, zwłaszcza w guberniach czarnomorskich, jest czysto polska.

— Radom. Równe pół miliona rubli zapisał na cele dobroczynne zmarły w Radomiu śp. Konstanty Mirecki; obdarowane będą instytucye w Warszawie, Krakowie i Radomiu.—Śp. Mirecki przeznaczył przeszło 100,000 rubli na rozmaite instytucye dobroczynne w Warszawie; 100,000 rubli na stypendya (zapomogi) dla uczącej się młodzieży, polskiej, katolickiej; 50,000 rubli na odnowienie katedry na Wawelu; tyleż dla Akademii Umiejętności w Krakowie; 40,000 rubli na założenie szkoły rzemieślniczej w Warszawie; po 10,000 rubli na „Dom Zarobkowy" i na Towarzystwo dobroczynności w Radomiu. Nadto do nowego kościoła w Radomiu ufundował śp. Mirecki wspaniały wielki ołtarz i ambonę, oraz zobowiązał się pokryć koszt budowy dwóch wież kościelnych. — Egzekutorem testamentu mianowany został adwokat przysięgły Przyłęcki.

— Częstochowa. Pomimo energicznych usiłowań komitetu budowy spalonej wieży Jasnogórskiej, a przedewszystkiem X. infułata Reymana, przeora OO. Paulinów, prace postępują powoli, jako wymagające dłuższego czasu. Samo ustawienie wielkiego i silnie założonego rusztowania jest już zadaniem niełatwem. Najdłużej trwać będzie wykończenie figur i ozdób, zdobiących wieżę na dwóch kondygnacyach. Wazy z płomieniami wybuchającemi w liczbie czterech są już wykończone. Na wysokości 80 metrów ustawiane będą figury, również z miedzi, przedstawiające osoby świętych: czterech apostołów i 4 biskupów. Na samym szczycie wieży, pod krzyżem umieszczoną będzie podobizna kruka o rozpiętych skrzydłach 2 metrowych, trzymającego w dziobie bochenek chleba, przeznaczony na karm dla proroka na puszczy. Prof. Woleński wypracował już dwa modele figur św. Stanisława i św. Wojciecha, obecnie zaś czynny jest przy wyrzeźbianiu posągu św. Floryana. Niemniej dłuższego czasu wymagać będzie ustawienie zegara kolosalnych rozmiarów, którego dostawy podjęła się jedna z firm warszawskich. Tym sposobem upłynie w każdym razie lat jeszcze kilka, zanim wieża na świątyni Jasnogórskiej powróci do dawnych kształtów.

Zabór Pruski.

Poznań. P. Plewkiewicz z Sonenfeldu ofiarował 100,000 marek na rozszerzenie gmachu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zastrzegłszy sobie jedynie do śmierci 3 i pół procent od tej sumy.

— Kosztem rządu niemieckiego wydano dla dziatwy polskiej śpiewnik, w którym wszystkie pieśni sławią cesarza Wilhelma jako przyszłego „króla polskiego." Do takich to sposobów ucieka się rząd niemiecki, aby obałamucić młodzież polską. Cesarz Wilhelm nadaje się tak na króla polskiego, jak wilk na pasterza owiec.

— Po procesie przeciw akademikom polskim za rozszerzanie polskich książek historycznych między ludem, wytoczyła prokuratorya pruska nowy akt oskarżenia przeciw tym rodzicom polskim we Wrześni, którzy uczą dzieci po polsku.

— Gniezno. Przed izbą karną w Gnieźnie stawali obywatele Witkowa: panowie Kazimierz Knast, Jan Tym, Józef Łukowski, Faustyn Jasiński, Antoni Miłowski, Józef Połczyński, Józef Błaszyński i Ignacy Łuszczewski. Policya Witkowska nałożyła wszystkim karę za to, że nie wypisali łacińskich imion stosownie do metryki kościelnej na swych godłach kupieckich, lecz polskie imiona. Sąd wszystkich oskarżonych od kary uwolnił. Obrońca mecenas, pan Karpiński wywodził, że imię dziecku nadają rodzice jego i rodzice chrzestni. Francuzowi będzie na imię „Charles", Polakowi „Karol" Niemcowi „Karl", a ksiądz dopiero dla użytku ksiąg kościelnych tłómaczy sobie to imię na „Carolus". Sąd przychylił się do tych wywodów. Prokurator założył rewizyę.

— Wszystkich urzędników Polaków służących przy pocztach, kolejach i innych urzędach, przeniesiono już bez wyjątku w czysto niemieckie strony, a do Polski na ich miejsce nadesłano najżarliwszych szwabów.

— W Śremie przy wierceniu w ziemi w celu założenia wodociągów dla mających się zbudować koszar, napotkano w głębokości 80—90 metrów pokład węgla brunatnego, znakomitego gatunku.

Rozpowszechniajcie „Tygodnik Katolicki."

Kronika Miejscowa.

— Cały zeszły tydzień mieliśmy prześliczną pogodę, dopiero we wtorek po południu padał majowy kapuśniaczek, który trochę atmosferę odświeżył.

— Recepty akuratnie wypełnione w aptece Feurer'a.

— Staniki, białe i kolorowe, po specyalnie nizkich cenach: od 50c i wyżej u D. M. Justice.

— Upały letnie zaczną się niedługo dawać nam we znaki; już w zeszłym tygodniu zaczynało być porządnie gorąco. Aż się człeku robić nie chcejenoby cały czas gdzie w cieniu leżał i piwonię popijał....

— W sobotę i poniedziałek, 16 i 18go bm. damy DARMO każdemu który zakupi u nas towaru za 25c. lub więcej, ładny obraz. Tykiety dawać będziemy przytem, jak zwykle. **Grand Union Tea Co**

— Wielki zapas przyborów do gry w piłkę w aptece Feurer'a.

— „Base-Ball" święci znowu swoje sezonowe tryumfy; na każdej ulicy widać mniej lub więcej poważnych obywateli zawzięcie rzucających piłką i chwytających ją z zadziwiającą zręcznością! Sport narodowy, amerykański ma przynajmniej tę korzyść, że choć władz myślowych wcale zbytnio nie kształci, za to dla ciała jest nader korzystny i zdrowotny.

— Materye na suknie, po cenach możebnie najniższych, u D. M. Justice.

— Kazimierz Pierski, 741—1-za ul. Jeżeliś jeszcze nie zakupił wiosnnego ubrania, kapelusza, lub krawatki, odwiedź nas byle którego dni, a zaopatrzemy Cię w towar wiosenny, po cenach, które Cię zadziwią.

— Oj gorąco! narzekają wszyscy: — schnie ślina w ustach, schnie w szklance trunek—schnie grosz w kieszeni—schnie nam atrament w kałamarzu! Posucha wszędzie! Oj gorąco! Czekajmy wnet będzie nam jeszcze cieplej!....

— Zobaczcie nowe wzory tapet w aptece Feurer'a. Sprzedawane po cenach rzetelnych.

— Wielki zapas wstążek, specyalnie po 12c yd. D. M. Justice.

— Strajk w zakładach firmy Matthiessen & Hegeler zakończony został w zeszły poniedziałek. Robotnicy zgodzili się powrócić do roboty pod obecną skalą płacy i pracować pod dawnemi warunkami aż do czasu, w którym komisya na ten cel wyznaczona orzeknie, czy i jakie podwyżki mają im być przyznane. Chłopcy, zatrudnieni jako „steppers", prawdopodobnie nie odzyskają napowrót zajęć u tejże firmy.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że Wiel. ks. Bobkiewicz przyjął oferowaną mu parafię w Buffalo, i w tych dniach obejmuje pieczę nad powierzoną sobie nową trzodą.

— Jedwabne wstążki do włosów, po 4c yd. u D. M. Justice.

— Kazimierz Pierski, 741—1sza ul. Jeżeli kupujesz za gotówkę, kupuj u nas, a zaoszczędzisz pieniędzy. Jedna, stała i najniższa cena dla wszystkich. Jeden i najlepszy towar dla wszystkich.

— W ostatnim numerze podaliśmy notatkę o owacyi Polaków dla nowego mayora, p. Panka. W wyjaśnieniu jej musimy jeszcze dodać, że owacyę tę urządzili Polscy byznesiscy w liczbie 21, a wręczenia puharu i bukietu p. Pankowi dokonali p. Fr. Zwick i mały Sment.

— Mamy wszystko, co wchodzi w zakres pierwszorzędnych farb i olejów, farby domowe, politury, lakiery, oleje—wszystko po możebnie najniższych cenach. Mamy także pendzle, szczotki, farby do podłóg, farby do dekoracyj wewnętrznych, farby na dachy, farby na powozy etc. Apteka Feurer'a.

— Pończochy i spodnia bielizna, po nadzwyczajnie nizkich cenach u D. M. Justice.

— James Martin, zatrudniony w szafcie Cahill w Peru, został poważnie pokaleczony z powodu oberwania się skały w celi jego podczas pracy w środę zeszłego tygodnia. Lewa noga nieszczęśliwego złamana została w dwuch miejscach.

— Letnie spodniki, od 50c i wyżej u D. M. Justice.

— Na ostatniem posiedzeniu legislatury stanowej, uchwalono wyznaczyć $10,000 na pogłębienie kanału Illinois & Michigan. Uchwała ta ważną jest dla lasallanów, albowiem umożebni nawigacyę na wielką skalę na tym kanale, przyczyniając się tem samem do rozwoju handlu w naszem mieście.

— Po najlepsze fotografie idźcie do B. N. Rhodes'a. Fotografie ślubne, do pierwszej Komunii, oraz familijne — specyalnością. Adres: 126 Marquette ul.

— Mękkie koszule do roboty, po 39c u D. M. Justise.

— Illinois Valley Traction Co., rozpoczyna w tych dniach budowę kolei ulicznej w Ottawa. Kontrakt na zrównanie ulic i kładzenie torów wydany został Michałowi Charley, z La Salle.

— Kaliko i letnie materye na suknie dostaniecie, po najniższych cenach, u D. M. Justice.

— Dr. Hicklin, niemiecki chirurg, ulokowany jest stale w aptece Feurer'a, przy 8-mej ul. Telefon: Red 271. Godziny ofisowe, od 4tej do 6tej wieczor, w aptece Feurer'a. Wizyty odbywa we dnie lub w nocy. Pomieszkanie: Wisconsin House. Tel. Ma ion3.

— Ob. Józef Tądych, ogólnie znany byznesista z Pierwszej ul., obchodził w zeszły piątek dziewięcioletnią rocznicę swego pożycia małżeńskiego. Lokal p. Józefa roił się przez cały ten dzień od przyjaciół i znajomych, którzy przybyli solenizantowi złożyć gratulacye, a przy sposobności, chociażby i ukradkiem, łyknąć sobie jednego u wiarusa—bo p. Józef dobre ma serce i towar także, a jakże.

— W piątek zeszłego tygodnia odbyło się posiedzenie komitetu wodociągów, na którem radzono nad pobudowaniem nowego zakładu do filtrowania wody miejskiej. Postanowiono, że członkowie komitetu zwiedzić mają Davenport, Quincy, Danville i Peoria, obejrzeć zakłady do filtrowania w tych miastach i zdać raport na następnem posiedzeniu rady miejskiej. Komitet, z mayorem na czele, wyruszył w podróż w zeszły poniedziałek.

— Ładna lota, położona w Portland, na sprzedaż pod korzystnymi warunkami. Jan Baluta, La Salle.

Drobne Ogłoszenia.

Poszukuje posady.

ORGANISTA, biegły w swym zawodzie, władający językiem angielskim, umiejący prowadzić chór na cztery głosy, poszukuje odpowiedniej posady. Adresować: F. X., Tygodnik Katolicki, La Salle, Ill.

POTRZEBA trzeźwego i pracowitego młodego mężczyzny, władającego językiem polskim, Żonaty ma pierwszeństwo. Dobra płaca, stała posada. Adresować: X. Tygodnik Katolicki.

PAN K. H. WACHTEL poszukuje umeblowanego pomieszkania, składającego się z dwu mniejszych albo jednego wielkiego pokoju w okolicy 9tej ulicy. Mógłby być przy tem i wikt, lub tylko obiady. Zgłosić się do redakcyi „Tyg. Kat."

PIĘKNY 5cio pokojowy dom na sprzedaż. Zgłosić się do La Salle State Bank.

TYLKO parę lotów jeszcze ma na sprzedaż La Salle State Bank. Kupcie jedną teraz zanim będą rozprzedane.

POTRZEBA inteligentnej polskiej panny do pracy w ofisie doktora. Doświadczenie niepotrzebne. Robota lekka i kongenialna, posada stała. Zgłosić się listownie lub osobiście do ofisu Tygodnika.